

dresem, było moralnym polonizmem dla prawicy, danym bez żadnej podstawy.

Gdy posiedzenie zostało odroczone do czwartku, brat biskupa Senestrega poszedł kategrafować do niego zapytując, czy prawda? Nadeszło jednak oficjalne zapewnienie i prawica jeszcze bardziej została oburzona. Najbardziej rozdrażnieniem doszło do ostentacyjności. Ksiądz Russwurm dowiedział, że Lutz fałszywie podał powód podziału na okręgi wyborcze, nie listy pasterkie były tego powodem, bo o nie przecież później wyszły. Na te słowa lewica odpowiedziała śmiechem. Nie Schelsowi jak w telegramie lewicy Russwurm rzucił w oczy postowi Herz, że publicznie raz wypowiedział, iż Bawaria musi być medytacyjną, skoro przestanie być liberalną. Lewica odpowiedziała milczeniem a Herz na głos zawołał: tak! prawda, obaj! Ponieważ jedna z rządów tych osób wyrażała się, że księży z prowincji t-z-ba wypędzić ze sejmu, Russwurm zakończył mowę wykrzyknieniem: „przez zjeżdżających z ministrów!” Podczas tej całej mowy, pełnej bardzo ciężkich, a lewicy prawdziwych żartów, ani jeden głos nie odezwał się z lewicy z obruszeniem albo tylko drwina. Potem poszedł mówić Schels gorąco, to prawda, lewicy zdrady nie zarzucał; mówił o prasie liberalnej, przytaczał utępy, jak się prasa liberalna ośmieliła poniewierzyć osobę króla a liberalni tego stać się drwili tylko. Dwudziestu może ich opuszczało krzesła i stano przed oknami, drwili po prostu gestami i półsłówkami. Schels oburzył odezwał się: „Panowie, jeżeli wy sterci członkowie i by tak się zachowujecie, to przynajmniej, iż nie wiem, gdzie się obecnie znajdują.” Dopiero liberalni podnieśli krzyk: wychodzimy! wychodzimy! Na galejach krzyk, stukot. Schels wyważył, że powiedział, czy on zastrasza na żart. Przez nie widział słusznego powodu, a Schels dalej mówił: Ci panowie dla tego wyszli, że im własna ich prasa przed oczami stawiała. Krausold wbiegł z ubożną salą i odepchnął woła, wskazując ręką: „Patrzcie, on jeszcze kłamie.” Schels przestał mówić. Minister Pfetschner objawił, iż ministrowie również wyszli z sali, gdyby mogli, tak ich oburzała mowa prawicy. Przez wywał Schels, by dalej mówić i ten jeszcze półgodziny wyliczał wszystkie szalbierstwa popełnione podczas ostatnich wyborów. Tymczasem podano przesewi stęgarom i ten udzielił upomnienia mowcy za niewłaściwe wciagnięcie osoby króla do dysputy. Potem Schels w imieniu lewicy objawił, iż członkowie jej wrócili do sali, skoro będą pewni obrony ze strony prezesa „przeciw tonowi, w jakim były owe słowa wygłoszone, przeciw mowom, które w żadnym towarzystwie nie uchodzą.” Oto był właściwy powód wyjścia z sali, a za granicą rostrabiono telegramy, że lewica wyszła w skutek żartu zdrady kraju!

Zabijając dla lewicy była mowa ministra Fauts, który zarazem jest połem z lewicy. To ożwiłk prawy, trochę gorzka i w zapale zdema-skował wzrost liberałów. Przyznał otwarcie, że tylko centrum wyszło z sali, że lewica nie chciała, przyszedł, że unitaryzm, to zasada gębna dla całego Niemiec, którą zwalczać jest każdego świętym obowiązkiem. Dość, że zaraz po tej mowie Herz, który w sejmie należy do postępów, protestował oficjalnie przeciw twierdzeniu Fauts. Następnie mówił minister Pfeifer i również w zapale wypowiedział otwarcie, że podział okręgów miał na celu danie przewagi liberalom. Wielka szkoda, że granice korespondencyj nieposzły pod ręką, który ogromnie spokojnie, lewicy pełnej nuci i treści, którą miał Pfeifer. Następnie Senestreg odepchnął protest brata biskupa przeciw zarzutom Lutz i potem przystąpił do głosowania. Adres, jak wiadomo, przyjęto. Moralnie to zwycięstwo, bo potwierdzenie wszelkich żartów i to potwierdzenie z ust ministrów otrzymali katolicy, lewicy w rzeczywistości zwyciężyli liberalni, doprowadzając do awantury, a to oczywiście nie zostało bez wpływu na krok ze strony króla. Na dzisiejszym posiedzeniu odepchnął protest deklarację króla, iż adresu nie przyjął, a nadto niepodobał mu się ten, w jakim niektórzy postawili przemawiający podczas dysputy. Ministrowie wyszli po owym posiedzeniu podali im byli do dymy, lecz król podania owego nie przyjmuje, w całości bowiem zawiera obecnemu ministerium.

Dziś również na posiedzeniu po południu przyszedł dekret odroczenia sejmu, a to z przyczyny, iż 28-go otwartym zostaje parlament niemiecki.

Kraków 25 października. (Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej dnia 23 października.) Przewodniczący: prezydent miasta Dr Zybkiewicz; radców miejskich obecnych 48, niżej tymi także ci, których wybór został unieważniony.

Przewodniczącym, że minister spraw wewnętrznych nie uwzględnił rekursu Rady miejskiej

przebieg rozporządzenia namiestnictwa, któremu za- kazano wykonania uchwały tejże Rady zapadłej na posiedzeniu dnia 12 sierpnia b. r. w sprawie wyborów uzupełniających do Rady miejskiej.

Wskutek tej decyzji ministerstwa zaprosił Prezydent Rady na dzisiejsze posiedzenie w celu wy- boru komisji weryfikacyjnej i proponuje, aby takowa składała się jak pierwszym razem z sześciu członków.

R. m. Baranowski wnosi, aby zatwierdził ten sam skład komisji, jaki był poprzednio.

R. m. Dr Majer nie ma nic przeciw temu, aby w skład komisji weszli ci sami radcy, którzy do- niej poprzednio należeli, jednak żąda, by wybór nastąpił w zwykły sposób, t. j. przez głosowanie kartkami.

Ponieważ wniosek R. m. Baranowskiego podczas głosowania upadł, przeto Rada przystąpiła do wy- boru Głównego komisji weryfikacyjnej. Wybra- ni zostali absolutną większością głosów pp. Dr Bochenek, Friedlein, Dr Hoszowski, Muczkowski, Dr. Warschauer i Dr Zatorski, t. j. ci sami radcy, którzy już pierwszym razem należeli do komisji weryfikacyjnej.

Prezydent zaprasza wybranych, aby zaraz po po- siedzeniu przystąpili do ukonstytuowania się, za- pominając zarazem posiedzenie Rady na przyszły poniedziałek, t. j. dnia 1-go października, na któ- rem po sprawdzeniu wyborów zaistniała zostanie sprawa dalszej dzierżawy akcyzy.

R. m. Dr Cyfrowicz jest przeciw odroczeniu do poniedziałku sprawy weryfikacji wyborów, skoro ta sama komisja została wybrana. Wnosi więc, aby zawiesić na kwadrans posiedzenie i aby komi- syja po naradzeniu się oświadczyła, czy może bez- zwłocznie przystąpić do sprawowania. Wniosek ten popiera R. m. Dr Bochenek a to również z tego względu, że w poniedziałek dwóch członków komi- syi mają w ten dzień posiedzenie w uniwersytecie, nie może być obecnych na posiedzeniu Rady.

R. m. Dr Warschauer sprzeciwia się wnio- skowi Dr Cyfrowicza, ponieważ sprawa ta jest zbyt ważną, aby ją tak doraźnie taktować. Pod- czas głosowania wniosek R. m. Dr Cyfrowicza upadł.

W końcu odczytał sekretarz p. Zawilowski pismo dyrektora krajowej skarbu, któremu też za- wiadomiamy, że ministerstwo skarbu gotowe jest przedłożyć do najwyższej instancji wniosek: aby pobór podatku konsumcyjnego mieście miało Kra- kowa na czas od 1 stycznia 1876 po koniec gru- dnia 1878 z pominięciem drogi publicznej konkurencji w dzierżawę wyznaczony został, jeżeli gmina najdalej do końca b. m. słoży dekla- rację, że tytułem czynszu dzierżawego płacić bę- dzie rocznie 196,000 złr. Zarazem zwraca dyrektora skarbu uwagę, że pewna spółka deklarowała się płacić z tytułu dzierżawy akcyzy 212,000 złr., a zatem o 16,000 więcej, c. k. skarb jednak żąda się tej wyższej dochodu na korzyść gminy.

Koniec posiedzenia o godzinie 7mej w wieczór.

Najwyższem postanowieniem z d. 11 b. m. za- twierdził N. Pan uchwalił przez sejm krajowy rozkład dodatków na rok 1876, a mianowicie dla funduszu indemnizacyjnych Galicyi wschodniej i zachodniej po 51 centów, dla funduszu indemniza- cyjnego Wielkiego księstwa Krakowski 41 cen- tów, a dla funduszu krajowego po 34 centów od jednego złotego w. a. podatków stałych z do- datkiem jednej trzeciej części. Najwyższem posta- nowieniem z dnia 26 września sankcjonowany zo- stał projekt ustawy sezwalającej miasto i miasta Ja- śla pobierać opłaty gminne od napojów spirytus- wów i piwa. Równocześnie otrzymała oskarżenie za- twierdzenie uchwały sejmowej, zezwalająca tej gmi- nie pobierać dedatek do podatku konsumcyjnego od wina. Wreszcie najwyższem postanowieniem z d. 5 b. m. zatwierdzone zostały dwie uchwały sejmowe, któremi zezwolono pobierać opłaty my- niczne Radzie powiatowej w Chrzanowie na drodze powiatowej z Chrzanowa do Jaworzna i obszarowi dworskiemu w Woli mieleckiej od przewozu na rzecz Wisłoka.

N. Pan udzielił pensjonowanemu porucznikowi Tadeuszowi Zaklicke i właścicielowi dóbr Kazimierzowi Zaklicke godność c. k. szambelana.

N. Pan nadał Arnoldowi Aleksandrowiczowi, majorowi w stanie spoczynku, użyłam do sprawy remont, charakter podpułownika ad hono- rem, zarządził zaś posunięcie Adolfa Halkiewicza do oficyału kancelarii cesarskiej do wyższej klasy.

Minister oświaty przyznał trzecieletnie stypendy- um w kwocie po 900 złr. rocznie, celem ucze- śnia zawodowego nauzeptala dla kadetury w try- nary w uniwersytecie Jagiellońskim Dr Adolfa Lukasowi.

Wydział lekarski w uniwersytecie Jagiellońskim mianował Dr Wiktora Wehra asystentem w kli-

nice chirurgicznej, a Dr Ferdynanda Obtułow- ica asystentem w klinice chorób skórnych.

Wiednia 24 października. Procenta od ogól- nego długu państwa wynoszą według preliminarza na rok 1876 sumę 111,996,585 zł. Z tego wypada jako kwota roczna na kraj korony węgierskiej zł. 29,176,478; stała kwota roczna tych krajów opła- cana do ciężarów jakie poniosą za sobą stara- nie się o pieniądze na umorzenie długu wynosi zł. 1,000,000, tak więc kraję przedpłatki pokry- musz 81,820,107 zł., a z doliczeniem 4%, straty na monocy w kwocie 1,310,239 zł., pokryć musz 83,130,346 zł., t. j. więcej o 2,508,000 zł. w czem mieszczą się już budowę kolei żelaznych i pokry- cie ubytku wydanych w roku bieżącym tytułów renty, jak również bony skarbowe wydane na bu- dowlę kolei żelaznych.

Wydatki z tegoż na umorzenie ogólnego dłu- gu państwa wynoszą 18,142,767 zł. Z tego odra- cza się kwota roczna, którą mają zapłacić Węgrzy t. j. 150,000 zł. w monocy brzoższej, pozosta- ła przeto 17,992,767 zł. Do tego strata na monocy 12,280 zł. jako wydatek nadzwyczajny, razem więc wydatki na umorzenie długu państwa 18,004,907 zł. Kwota opłacenia przez państwo na regulacy Dunaży wynosi 482,400 zł. Zwrót kapitału i pro- centa opłacane kolei żelaznej południowej (w ak- tualnym udziale skarbu publicznego w pożyczce kolei południowej na budowę linii Villach-Franzenfeste i St. Peter Rieka) ustanowione są razem ze stratą na monocy w sumie 792,524 zł.

Pokrycie umorzenia ogólnego długu państwa sta- ąpić ma z wykupu renty not wydać się mają- cych w r. 1876 na spłatę kapitału w sumie zł. 25,124,294 zł., po kursie 70% i renty srebrnej w sumie 243,818 zł. po kursie 74% = 17,767,431 zł.; do tego doliczyć jeszcze trzeba wypłaty na „su je i depozyty w sumie 100,000 zł. Umorze- nie więc długu państwa w roku 1876 wyniesie zł. 8,459,000 zł. więcej niż w r. 1875. Administracya długu państwa kosztowała ma 761,826 zł. na to ma pokrycie w sumie 158,600 zł.; mianowicie ko- szta zarządu w ogólnego długu państwa 6000 zł., długi stałego 418,426 zł.

Wydział Izby deputowanych do reformy po- datków rozpoczął już swoje obrady. Na pierwszym posiedzeniu zastanawiano się nad podatkiem za- robkowym.

Następne posiedzenie (141) Izby deputowa- nych w Radzie państwa odbędzie się we wtorek. Na porządku dziennym: wybór uzupełniającego do wydziału legitymacyjnego; pierwszy odczyt przed- łożenia legitymacyjnego o ustawie, mocą której zmie- nione być mają niektóre prawne przepisy o nale- żytościach stempelowych od podół i protokołów, oraz o uwolnieniu od należytości prawnych; roz- prawy szczegółowe nad ustawą o rybołówstwie; dru- gi odczyt uchwalonej w Izbie panów ustawy o or- ganizacji żandarmerji.

Komisja skarbową sejmowi węgierskiej zała- twiła na posiedzeniu w d. 20 b. m. cały budżet. W preliminarz wstawiono w dochodach o 221,956 zł. więcej przy pozycji „Pożyczka premii”. Na wniosek Wabramna podwyższono przy długach państwowych szto od złota o 5 na 12%. Według uchwały komisji skarbowej wynosiły wydatki zł. 284,425,854 a dochody 224,776,363 zł. Niedobór w kwocie 9,649,481 zł. ma być pokryty pożyczką już dawniej zaciągniętą.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 października. W chwili, kiedy p. Jan Matejko nieprzypadł ofiarowanej sobie korzystnej i sa- kszyniej posady dyrektora Akademii sztuk pięknych w Pradze, nie chęć porucić rodzinnej miejscowości, myśli uczczenia tego patriotycznego czynu, zarówno jak dotychczasowych zasług wielkiego malarza wybiciem me- dału. Myśl ta przy gorliwym poparcu cacieli talentu artysty urzeczywistnia się, i medal w trzech egzempla- rzach: złotym, srebrnym i brązowym wgrzeby był dzisiaj p. Matejko. Na jednej stronie przedstawia on popiersie artysty w profilu, obok napisem: „Jan Matejko w Krakowie rok 1875”; na drugiej stronie wśród wieńców wawrzynowych napis: „Nowa chwala Ojczyzny przysiodła” w kole wieńca zaś: „Malarzowi historycznemu Rodacy.” W salach Wystawy sztuk pięknych zgromadziło się dziś o 11ej rano grono oby- wateli, i udało się do gmachu Techniki, w którym się tymczasowo mieści szkoła sztuk pięknych i gdzie zastano dyrektora jej p. Matejko w sali służącej mu za pra- cownię. W deputacji brali udział: pp. Piotr Moszyński przewodniczący w Komitecie medalu, pp. Wł. Eusek- kiewicz, dawny dyrektor szkoły, Juliusz Kosak, hr. Sta- niław Taranowski, Aleksander Kurtz, Dionyzi Skarżyński, Henryk Kieszowski, Umiński, Piotr Dobrzański i

hr. Ludwik Dębicki. Hr. Moszyński wręcając dyrekto- rowi medal, przemówił tak następująco:

„Szanowny Panie Dyrektorze!

Szczytne stanowisko w dziedzinie sztuki, jakie Ci świat cywilizowany przyznał, a co większa, uczucia Polaka, które z takim poświęceniem każdym czynem i dziełem stwier- dzasz, skłoniły nas przekazać Twoje zasługi i naszą wdzięczność przysłym pokoleniom, wybiciem medalu na cześć Twoją, który Ci teraz składamy. Czerpiąc i nadal natchnienia swoje z świętego źródła wiary katolickiej i czystej miłości ojczyzny, pewni jesteśmy, że i następcy nasi wraz z nami otoczą imię Twoje chwałą i szacun- kiem.”

Widocznie wzruszony p. Matejko wymawiał się od tego nowego zaszczytu, który, jak powiedział, przejmuję go trwożę. Wiele już, mówił, spotkało mnie odznak, ale przyjmowałem je, jako nagrodę dokonanych prac, ten nowy zaś zaszczyt napawa mnie obawą, gdyż nie przeszkodził wynagradzić Panowie, ale obowiązujące mnie na przyszłość. Czy mogę rzeczy, jak zdolam użyć mego talentu? i wolałbym, aby tego rodzaju nagroda spotkała mnie kiedyś po skończonym zawołaniu, przed zgonem lub po śmierci.

Na słowa te, pełne prostoty i szczerości, hr. Piotr Moszyński i p. Dionyzi Skarżyński odpowiadali zgarze- niem, że to co już dokonał, było pobudką holdu współ- obywateli i że nie jemu być sędzią w własnej sprawie. Uroczyste to wręczenie medalu odbyło się w obec- ności profesorów i uczniów szkoły sztuk pięknych, przed wielkim obrazem bitwy grunwaldzkiej, dopie o za- czętym. Tak więc byli to odpowiedni najwznowniejsza na słowa mistrza, bo ta młodzież i to obywateli pło- ństwo najlepsze ręką mistrza, jakie mistrz zdaje jeszcze w przyszłość tak w artystycznym jak w nauczy- cielskim kierunku.

Radca ministerstwa handlu Dr Herrmann przybył do Krakowa w celu przekonania się o stanie drobnego przemysłu. Między innymi odwiedził on szkołę koszykarską w Ściegłowicach, wsi adwokata p. Machalskiego, i prze- konał się naocznie, że pochwały oddawane wyrobom tej szkoły, od parę lat dopiero istniejącej, a dla której de- legat namiestnictwa radca dworu Bobowski nyskał był nauczyciela ze skarbu państwa, nie były wcale przesad- nymi. Owezem, zdiwili się wysłannik ministerstwa, iż szkoła ta w tak niezwykle krótkim czasie wydała już kilkunastu zdolnych uczniów, których będzie można w inne strony kraju wysłać, aby tam przemysł swój rozwijali i kształcili młodzież większą w robocie. P. Ma- chalski obawiał się dać dla zakładu koszykarski ście- gowickich pomieszczenie bezpłatne.

Wczoraj w teatrze byli posł francuski hr. Mel- linet i p. Riva de Neira, konsul hiszpański wracając z Teheranu i mieli może pierwszą sposobność w Europie słyszeć muzykę Lecocqua w „Córce pani Angot”.

Dziś rano padał śnieg w mieście naszym, który jednak deszczem splukany został.

Wczoraj zatrzymała policja 9-letniego chłopca, bijającego się po mieście, który wie tylko, że się na- zywa Antoni Owicz.

P. Maryan Nowakowski złożył w policji 9 losów loteryi na wsparcie ubogich Wiednia, a które znalazł wczoraj na zwrocie z ulicy szpitalnej w Rynek.

Wczoraj przytrzymał tu na zawiadomienie tele- grafem Teklę Gądkówną za kradzież i zbiegnięcie ze służby z Jawornik pod Myślenicami.

Osoby jadące z Krakowa i Królestwa Polskiego do Prus przez Szaszkawą podciągają osobowym odcho- dzącym z Krakowa o godz. 6ej rano, nie będą mogły przejechać z Szaszkawy do Myślenic podciągając mie- szanym o godz. 8 m. 23 rano w dniach 26, 28 i 30 b. m. z powodu przemiany częściowej mostów, lecz muszą je- chać na Owicim.

Rada miasta Gorlic nadała obywatelstwo honorowe Dr Andrzejowi Rydzowskiemu, adwokatowi w Kra- kowie, p. Nowi na sejm i delegatowi do Rady państwa.

Bzeszów 24go października.

Waleń zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego Bie- szowskiego odbędzie się dnia 1 listopada w Bzeszowie w budynku gimnazjalnym o godz. 10 rano. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z czynności zarządu; 2) Wy- kład p. Szostkiewicza „Dziewięćlecie królestwa, prze- prowadzenie (f) pod względem rzeczowym (f); 3) Przed- łożenie (f) zboru technologicznego Haestermanna i po- danie skazówek co do zastosowania jego przy naucz- 3) Wybór nowego Zarządu; 5) Włoski zarząd i członków.

W Stanisławowie umarł Dr Izidor Jung, lekarz

kolejowy powszechnie poważany. Nad grobem jego prze- mówili burmistrz Dr Kamiski i p. Freund.

W ciągu ostatnich trzech tygodni wykryto w Wie- dniu pięć podobionych bileów bankowych na 10 złr., dość udatych. Papier ich więcej miękki niż prawdzi- wych, pokład kolorowy jaśniejszy i druk nieco krzywy. We Lwowie zaś przytrzymał w piątek pewnego nau- czyciela ludowego, przybyłego ze wsi, który wymienił banknot fałszywy na 100 złr. Sledstwo rozpoczęło się dla zbadań, skąd banknot ten pochodzi.

Profesor Dr Virchow w badaniach swoich zwraca teraz uwagę na zabytki przedhistoryczne u nas, szczególnie w Wielkopolsce odkrywane. Po bytności swojej w Krakowie, przywodzi często (w sprawozdaniach

publikowanych w *Berichte der Berliner Gesellschaft für Anthropologie, Ethnologie und Urgeschichte*), opisy starożytności, które oglądał i studiował w Gabe- niecie Archeologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

— Nr 42 *Prawnika* zawiera: O filozofii krytycznej Kanta w zastosowaniu do nauki prawa napisał Dr Wi- tołd Zieliński; — Obraz czynności urzędowych policznych z założeniem ksiąg gruntowych, przez Józefa Lonia (c. d.); — Praktyka sądowa i administracyjna; — Wiado- mości pocztowe.

— Nr 537 *Kłoso* zawiera: „Bakałarze,” powieść Adama Plugę (c. d.); — „Hann Antoni” przez W. (z ryciną); — „Listy z podróży” przez H. St. (dok.); — „Trzy miesiące w Czarnogórze” przez J. Gajewskie- go (c. d.); — „Przegląd teatralny” przez H. St.; — „Miero Lubobratowicz” (z ryciną); — „Sądzenie drzewek” przez R. (z ryciną); — „Przegląd polityczny”; — „Obrazki czasu i ludzi” napisał Berlicz Sama; — „Pokoje”; — „Woj- ście d. kaplicy S. Stanisława” przez R. (z ryciną); — „Walka Turków z Hercegowinami pod Nowosinem” (z ryciną); — „Płacenie podatków przez bośniacką raju tureckim urzędnikom” (ryciną); — „Charakterystyka pód- róznych koleją żelazną” (4 drzeworyty).

— Nr 43 *Gazety sądowej warszawskiej* zawiera: Postanowienia i rozporządzenia rządowe; — O znaczeniu kontraktów pozahipotecnych w sprzedaży nieruchomości; — Kronika cywilna; — Korespondencya z Londynu; — Wiadomości bieżące krajowe i zagraniczne; — Odcinek: Sys organizacyi władz sądowych podług ustawy d. 20 listopada 1864 i postanowienia o wprowadzeniu reformy sądowej w Królestwie Polskiem z d. 19 lutego 1875 r. (ciąg dalszy).

Teatr. Jutro we wtorek dnia 26 października, po- raz drugi, komedia w trzech aktach Józefa Blizid- skiego: *Presorna Mama*. Między aktami odegra orkiestra pułku ks. Roprechta: I. „Fantazyja z opery Lohengrin” Wagnera; II. „Réverie” Vieuxtempsa. — Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa niustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, twarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz ponie- diałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powsze- dnie 30 centów.

— Dnia 23 października pochnurom, po południu deszcz; termometr od 5-2 doszedł do 10-0 R. Dnia 24 pochnurom, wieczorem i w nocy deszcz; termometr od 4-0 doszedł do 8-4 R. Barometr idzie w górę; dnia 25 października o godzinie 6ej rano stan jego był 327.02, termometr 2-2 R. Wiatr zachodni.

— We wtorek dnia 26 października: Sgo Ewarysta papieża.

Sprawy sądowe.

Pan redaktor Mohr.

(F.B.) W Wiedniu odbyła się d. 20 b. m. rozpra- wa o *zakazę* (wynne), która cacytelnikom naszym nie będzie całkiem obcą, gdyż w niej bowiem rolę bę- dzie lwowski, p. Salomon Mohr, brat Majera Mohra, który we Lwowie wydał *Judeische Zig* w tygodni- kowie niemieckim żargonie i czołkami hebrajskimi. Rodzina Mohrów, pochodząca ze Lwowa, to rodzina redaktorów. Jeden brat, Majer, wydał we Lwowie wspomniane pi- smo, drugi Salomon, był w początku współredaktorem wiedeńskiego dziennika *Der Israelit*, które to piśmi- dło odznaczało się napaściami na Galicyę, później zaś założył na własną rękę *Wiener Israelitische Zig* i po- łączył rywalizować z swoim bratem we Lwowie i z wie- deńskim *Israelit*.

Pan redaktor Salomon Mohr, azytli sobie koniecz- ścią, aby jedno z towarzystw asekuracyjnych wiedeńskich, *Vaterländische Versicherungsbank*, dało mu subwen- cyę. W tym celu udał się p. Mohr do dyrektora tego zakładu, p. Klanka, i oświadczył mu z wielką powagą i namaszczeniem, że zamierza wydawać swój hebrajski dziennik, jak się wyraził, „w stylu N. fr. Presse,” i że byłoby to dla niego przyjemnością a dla banku zaszczytem, gdyby mu bank ofiarował 200 złr. na wspo- mnienie tak ważnego organu. Za to obiecał p. Mohr, że będzie bronił walecznie interesów banku, i że odpa- rać będzie napaści, jakie na tę instytucję miała brat jego, p. Majer Mohr w swym dzienniku we Lwowie. Pan Klank nie chciał mimo to przyjąć tak świetnej pro- pozycyi, a daramnie p. redaktor Mohr spuszczał cegie- ły żądane, sumy, i na koniec prosił tylko o 30 złr. — dyrektor pozostał niewzruszony.

W jakimś czasie później zjawił się w banku jakiś maly człowieczek i z wielkim zdziwieniem i zgarzeniem o- ściadził, że nie może pojąć, jak to być może, aby ta- ki zakład jak *Vaterländische Versicherungsbank* nie zapłacił dotąd całorocznej prenumeraty na tak wielki i poważny dziennik, jak *Israelitische Zeitung*? Ale bank był głuchy i ślepy — i ta nowa delikatna wka- zówka nie odniosła skutku.

Z końcem grudnia zjawił się w banku sam p. re- daktor *en chef* Salomon Mohr, aby wzruszyć zimne ser- ce dyrektora. Już wstępował w progi, gdy spotkał się

rola sędziego. Rozwiniął on w niej tyle naturalno- ści, że aktor niknął z przed oczu, a zostawał tylko w rodzinnych karkach ów typ szlachecki z wszystkimi swymi odzieniami. P. Wolska jako sęd- zina odzworowała bardzo trafnie stanowcy charakter kobiety pewnej swojej przewagi. W roli Marii wy- stąpiła p. Bironówna i chociaż w gestybuluści jej jest jeszcze pewna ocha gry amatorskiej, wyko- nanie jej i widać, jaki nadeł umiała czułym wrażeniem, świadczyły, że się przejmowała rolę. Gra p. Ignatowskiego zrasu tem trudniejsza, że była prawie niema, a jednak dobrze malująca stan wewnętrzy, w chwili kiedy się Brylańskiemu wspo- mnieniem swych cierpień rozwija język, stała się wyrazistą i trafną. P. Jankowski w roli Józefa plyną, do- brze akcentowaną wymową i pojęciem charakteru dowodził, że w komedji wyższej talent jego właści- wie może znaleźć pole. Wcześnie wszystkie świeże natylizy mekie odznaczają się miłym organem i plynnością mowy, co jest ważnym warunkiem na- scenie. P. Roman oddał rolę Albina dość chara- kteryzująco. Role p. Kwiesiołkiej (Natręcka) i p. Zadołowskiego (Drapiżewski) ograniczyły się na- bardzo krótkich ujęciach, a role p. Stanczewskiej (D. Języna) i panny Krasnopolskiej (panna Emilia) zaledwo na paru wierszach.

Okiestr odegrał w międzyaktach z wielką pre- łożą „Fantazyję” z opery *Lohengrin* Wagnera i „la Réverie” kompozytora Vieuxtempsa. Teatr dość był zapełniony, a publiczność, jakiejmy już wspomnieli- tywymi oklaskami objawiła zadowolenie.

Publiczność i krytyka.

przez
Alfonsa Karr.

Jak niegdyś pani de Maintenon o swoim kor- onowanym kochanku, tak codziennie mówi prasę goryczona o publiczności, że jej już niektem za- bawić nie można. Ale p. de Maintenon była wte- dy już sama stara i niezbawna. Nie na to je- dnak pole chcemy sprowadzić dyskusję.

Prasa myli się zdaniem naszym. Twierdzenie to poprzemy kilku dowodami.

Literat był niegdyś rzadkością; trzeba było od- wagi i rzeczywistego powołania, aby się rzu- cił w zawód, którego celem, dopatrywany przez przy- amat najbystrzej, był zysk, a nie idea. Iżdeba na- strychu i 600 liwów rocznie z biedą zapracowa- ny. Cały świat był wtedy publicznością dla li- terata, pisarz mógł sądzić o wrażeniach ze publi- czności, badać jej gusta i styły jej na swój sposób.

Dziś każdy pisze; część niepiśmiotych ma zawsze jeszcze krewnego lub krewną, poświęcających się literaturze. Z publicznością dzieje się jak z murzynami; kilku białych między nimi, żeniąc się z murzynkami, spłodziło mulatów — ci spłodziłi kwateronów, a ostatni mulatów. Wiadomo, że najpośledniejsza część materji barwiowej najmniej ważyła i najłatwiej za dotknięciem farby, obś- ła literata najspadniej udziela się otaczającym go znu- żeniu, nieśmak, wzdarda częścią istotną, częścią sztućczą, wzdarda plynącą ze zwozyszu robienia codzienn autopsyi rozrywek.

Idąc w trop za porównaniem, dodamy, że mulat zwykle uznaje się białym niż sam biały i dalej posuwa arystokratę barwy i próżność z płci swo-

ej. Tak samo dzieje się z tłumem niby lit-ratów, którzy skądśliwie przyswajają sobie słabość, jaką wcześniej lub później dotknie z stęje krytyk, to- jest niedołęstwo bawiera się — co zmiacuje azytliwego człowieka.

Krytyka jak na niebezpieczeństwo otoczony jest tymi ludźmi. Jeżeli mulaci mają się za białych, to biali naszym białym ich za murzynów i sądzą o wra- żeniach publiczności z wrażeń tych ludzi będących odbiciem własnych ich wrażeń, mówią krytycy, że publiczność jest przesyciona, zniechęcona, znużo- ńska. Trzeba przejąć przez liwną armię pisarzy, niby-pisarzy, przyszłych pisarzy i krewnych pi- sarzów, nim się dotrze do publiczności. Krytyk jak monarcho, otoczony jest swym dworem, zna- ąd tylko ze słuchu, bierze za lud swoich dwor- ików, którzy są tylko jego odbiciem i w końcu monarcho, że lud trawi, gdy monarcho zjadł obiad.

Publiczność ta jednak istnieje, prawdziwa pu- bliczność, publiczność ochłwa zabawy, naiwna, du- bowa łatwownia i chętna do brania udziału we wszystkim, co ma za sobą zabawę i publicznosc, która przez dwadzieścia sześć dni w miesiącu skr- powana wywozami, obowiązkami, wygnaniami rodzin lub zawod, raz na tydzień szuka wrażeń, jakie wywiera sztuka, literatura i teatr — publi- czność, która znużawasy rachunek — jeżeli literat przeżywa się w trzydziestu latach, dopiero w do- bęst dziesięciu latkach dojść może do tego i ma to szczęście, że schodzi ze świata prawie zawsze o sto pięćdziesiąt lat wcześniej, nimby ją ten opła- kany stan mógł oświadczyć.

Jakkolwiek publiczność ta mniej jest liwną niż dawniej, objawia ona od czasu do czasu swoje istnienie, lubi teatr i zawsze lubi go będnie; jest wiekista, a przynajmniej odnawia się sama przez się z temi samymi gustami, antypatjami, upo- dobaniami i sensacjami.

Publiczność ta jest zawsze jednaka, eadąk istni- ja teatru. Są rzeczy, które się tycyły raz powtórze- ń, stotyśmy razy wywaja oślski. Nigdy n. p. nie odwołano się i nie bito ra senie bez grzmiotu obryzków; nigdy nie przeszedł za o czułych mi- łośników bez zrzewania gry wybuchami śmiechu, nigdy satyryczna aluzja do władzy bez żądań po- łożenia. Nieruch obłąkał lub gdzieśliwie zaśpiewa- ła zwrotkę, o miłość i ożwiawiać publiczność rzewnie- ła zapłacz, choć i rzedem z płaczących słarków może surowo zrasa syna lub córkę.

Jest jeszcze publiczność, publiczność liwna, dla której nie ma większej przyjemności nad teatr, bez zniechęcenia do rozrywki, jakiej sztuka, publi- czność, która wid i tylko rolę nie aktora, która kamienowalaby zdając i biłaby się za obwinia- łością

